

Jerzy Dygdała

Zmienne losy kupca i przemysłowca Chrystiana Andrzeja Ruttiga (z burzliwych początków toruńskiego kapitalizmu w XVIII w.)

Rocznik Toruński 27, 113-136

2000

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Zmienne losy kupca i przemysłowca
Chrystiana Andrzeja Ruttiga
(z burzliwych początków toruńskiego
kapitalizmu w XVIII wieku)

Jerzy Dygdała

Nie ulega wątpliwości, że społeczeństwo miasta Torunia kilkakrotnie przystępowało do budowy struktur rozwiniętej gospodarki rynkowej, czyli kapitalizmu. Na skutek splotu różnych czynników, tak politycznych, jak i ideologicznych i ekonomicznych, proces ten nie postępował bynajmniej równomiernie. Po okresach ewidentnego rozwoju następowały najrozmaitsze kryzysy i nieraz dochodziło do długotrwałego regresu. Jedną z takich pierwszych prób wprowadzania elementów kapitalistycznej gospodarki w Toruniu w XVIII stuleciu przedstawił w swej wnikliwej i nowatorskiej pracy zmarły niedawno prof. Jerzy Wojtowicz¹. Zasadniczą kwestią poruszoną w tej monografii były przekształcenia w produkcji rzemieślniczej i przemysłowej (w tym powstawanie manufaktur) oraz zmiany zasięgu i organizacji toruńskiego handlu. Obok charakterystyki ogólnych zjawisk gospodarczych występujących wówczas w Toruniu sporo uwagi poświęcił autor także ludziom prowadzącym działalność ekonomiczną i usiłującym przekroczyć bariery systemu cechowej reglamentacji. Warto zresztą zauważyć, że już w jednej ze swych wcześniejszych prac zajął się Wojtowicz postacią wielkiego kupca toruńskiego Samuela Edwardsa, prowadzącego w połowie XVII w. handel na dużą skalę z odległymi ziemiami Rzeczypospolitej².

¹J. Wojtowicz, *Studia nad kształtowaniem się układu kapitalistycznego w Toruniu. Stosunki przemysłowe miasta Torunia w XVIII wieku*, Toruń 1960.

²J. Wojtowicz, *Toruńskie przedsiębiorstwo handlowe Samuela Edwardsa w*

Jednym z najciekawszych toruńskich „ludzi biznesu” w XVIII w. był kupiec i właściciel manufaktur Chrystian Andrzej (Christian Andreas) Ruttig³. Wzmianka o nim znajduje się już w pierwszej dziewiętnastowiecznej syntezie dziejów Torunia pióra Justusa Emila Wernickego⁴. Sporo miejsca poświęcił mu też Jerzy Wojtowicz, informując o jego działalności handlowej i próbach założenia manufaktur wełnianych⁵. Wiadomości te zostały poszerzone w opracowanej przez tegoż autora części *Historii Torunia*⁶. Postać Ruttiga z racji jego burzliwych losów, wzlotów i upadków fortuny, spektakularnych bankructw i prób odbudowy swej pozycji majątkowej zasługuje na bliższe poznanie, zwłaszcza że w jakiejś mierze może być uważana za modelowy typ wczesnokapitalistycznego, rzutkiego, ale i pozbawionego skrupułów przedsiębiorcy. Z miejsca trzeba zaznaczyć, że charakter zachowanego materiału źródłowego (głównie akta sądowe) sprawia, iż znacznie więcej wiemy o niepowodzeniach Ruttiga w jego interesach i o procesach toczących się przeciw niemu, niż o jego codziennej pracy, nawiązywaniu kontaktów handlowych i sposobach prowadzenia firmy. Brak ksiąg handlowych przedsiębiorstwa Ruttiga (zagięły już zapewne w XVIII w.) uniemożliwia nam dokładne ustalenie wysokości obrotów, stopy zysku (bądź strat) czy też zasięgu działalności handlowej i jej struktury towarowej (asortymentowej).

Ojciec bohatera niniejszego artykułu, Chrystian Ruttig, przybył do Torunia z Poznania prawdopodobnie już w 1691 r. W dniu 24 marca tegoż roku Rada miasta Poznania wystawiła bowiem świadectwo dobrego urodzenia Christianowi Rottigowi (takiej formy tego nazwiska wówczas zapewne używano), ślubnemu synowi poznańskiego mieszczanina i kuśnierza Mikołaja Rottiga oraz Doroty Weyglówny⁷. Prawo miejskie w Toruniu,

XVII wieku, Roczniki Dziejów Społecznych i Gospodarczych, 1953, t. 14, s. 203-244.

³Nazwisko to występowało również w formie *Ruttich*, tak też najczęściej podpisywał się bohater niniejszego artykułu. Jego żona konsekwentnie stosowała jednak formę *Ruttig* i w tej postaci zapisywano przeważnie nazwisko tej rodziny w księgach miejskich.

⁴J. E. Wernicke, *Geschichte Thorns*, Bd. 2, Thorn 1842, s. 553.

⁵J. Wojtowicz, *Studia*, s. 157, 162, 168, 175, 178-179.

⁶*Historia Torunia*, red. M. Biskup, t. 2, cz. 3: *Między barokiem a oświeceniem (1660-1793)*, oprac. J. Dygdała, S. Salmonowicz, J. Wojtowicz, Toruń 1996, s. 69, 92-93.

⁷Archiwum Państwowe w Toruniu, Katalog III (dalej cyt. APTor., Kat.),

jako kupiec sukienny i krawiec odzieżowy (Gewandschneider), uzyskał Christian Ruttig (tu pojawiła się już ta forma nazwiska) jednak dopiero 9 IV 1704 r. Szybko stał się jednym z zamożniejszych kupców i w 1709 r. został członkiem Trzeciego Ordynku (reprezentacji kupiectwa i rzemiosła cechowego mającej współuczestniczyć w zarządzaniu miastem). W latach 1713–1715 pełnił ponadto funkcję ławnika przedmiejskiego. W 1716 r. awansował do Lawy Staromiejskiej, wchodząc w skład elity toruńskiego mieszczaństwa. Mieszkał wówczas przy ul. Szerokiej (w jednej z kamienic położonych między Rynkiem Staromiejskim a ul. Szczytną) i zatrudniał 1–2 czeladników, 2–3 uczniów, 2 dziewczki służebne i służącego – pachółka (Knecht). Od 1 IX 1718 r. dzierżawił od miasta obszerne dobra bierzgłowskie za znaczną kwotę 4200 zł pruskich (8400 zł polskich) rocznie. Zmarł, zapewne w stosunkowo młodym jeszcze wieku, 4 X 1722 r.⁸

Przypuszczalnie około 1710 r. ożenił się z Elżbietą Hanisch. Miał z nią co najmniej trójkę dzieci. Najstarszy, Jan Ludwik, urodzony zapewne w 1714 r., w 1720 r. został zapisany do najniższej klasy toruńskiego Gimnazjum Akademickiego, a w 1741 r. otrzymał prawo miejskie jako piwowar. Dnia 6 X 1730 r. wpisano do metryki gimnazjalnej dwóch kolejnych synów Ruttiga: Karola Gottlieba (w rzeczywistości miał na drugie imię Gottfried) do klasy trzeciej (tertii) i młodszego Christiana Andreeasa do klasy czwartej (quarty). Jan Gotfryd zmarł jednak 1 VIII 1733 r. w wieku niespełna 17 lat⁹. Wynikałoby z tego, że Chrystian Andrzej Ruttig urodził się około 1718–1719 r.

Po śmierci męża Elżbieta Ruttig w dalszym ciągu prowadziła przedsiębiorstwo kupieckie, zatrudniając mniej więcej taką samą liczbę czeladników, uczniów i służby jak to było uprzednio. Interes rozwijał się chyba dobrze, gdyż niekiedy (np. w 1738 r.) liczba czeladników sięgała nawet 4 osób. Nadal dzierżawiła też dobra bierzgłowskie, przy czym władze

nr 4767.

⁸Informacje z przygotowanego przeze mnie do druku spisu urzędników miasta Torunia z lat 1650–1793; zob. ponadto H. Maercker, *Geschichte der ländlichen Ortschaften und der drei kleineren Städte des Kreises Thorn*, Bd. 1, Danzig 1899, s. 187.

⁹*Metryka uczniów Toruńskiego Gimnazjum Akademickiego*, wyd. Z. H. Nowak, J. Tandecki, t. 2, Toruń 1998, nr 8722, 9046, 9047; Książnica Miejska w Toruniu, sygn. A fol. 7, abl. 95 (4087–4325): J. L. Ruttig, C. A. Ruttig, panegiryk żałobny z okazji śmierci brata, K. G. Ruttiga, [Toruń 1733].

miejskie obniżyły jej czynsz dzierżawny o połowę. W 1741 r. ponownie wyszła za mąż, za rajcę Michała Nałęcza, który w 1760 r., na krótko przed swoją śmiercią, został burmistrzem¹⁰.

Chrystian Andrzej Ruttig po ukończeniu nauki w Gimnazjum Akademickim (dało mu ono dobrą znajomość m.in. ówczesnej filozofii, historii, logiki, matematyki, a także języków klasycznych) uzyskał 20 XI 1743 r. toruńskie prawo miejskie jako kupiec i sukiennik (Tuchschnitt). O jego pozycji wśród ówczesnego mieszczaństwa świadczyć może to, że wprowadzali go do grona obywateli wpływowi burmistrz Antoni Giering i ławnik nowomiejski Franciszek Ruttich¹¹. W niecały rok później, 21 X 1744 r., ożenił się z Katarzyną Reginą z Fengerów (urodzoną 8 IV 1725), córką jednego z największych kupców toruńskich Jana Fengera, ówczesnego członka Trzeciego Ordynku¹².

W 1743 r. Ch. A. Ruttig oficjalnie przejął od matki prowadzenie działalności handlowej. Dzierżawcą klucza bierzgłowskiego został jednak jego ojczym, rajca M. Nałęcz. Ruttig utrzymywał już wówczas bliskie kontakty ze swoim przyszłym teściem, co skończyło się utratą towarów o wartości około 9000 zł pr. podczas katastrofy jednego ze statków wiślanych Fengera. Przed ślubem ocenił swój majątek na 20 000 zł pr. (40 000 złp.). Znacznie później wspominał żonie, że kupił jej w Gdańsku w prezencie, jako swej narzeczonej, biżuterię diamentową i koronki za 9000 zł pr.¹³

Nie zachowały się niestety księgi rachunkowe Ruttiga, trudno więc powiedzieć czym handlował w początkowym okresie swej działalności kupieckiej, jak wysokie były obroty jego firmy i jakie zyski. Na pewno utrzymywał kontakty z Gdańskiem, prowadził też jakieś interesy z którymś z kupców w Nidzicy w Prusach Brandenburskich, który był mu winien pewną sumę pieniędzy za dostarczone towary. Na prośbę Ruttiga Rada Torunia interweniowała w tej sprawie w 1749 r. u władz miej-

¹⁰APTor., Księgi pogłównego, nr 1, 3, 7; J. Dygdała, *Nałęcz Michał*, [w:] *Toruński słownik biograficzny*, red. K. Mikulski, t. 1, Toruń 1998, s. 182–183.

¹¹APTor., Kat. II, dz. I, t. 54, s. 67 (wpis do księgi przyjęć do prawa miejskiego).

¹²Datę ślubu ustalono na podstawie wzmianki w późniejszej korespondencji Ch. A. Ruttiga, APTor., Kat. II, nr 3420, s. 565. Informacje genealogiczne o Fengerach zob. tamże, dz. XII, t. 2, s. 347 i 367.

¹³APTor., Kat. II, nr 3449, s. 77: suplika Ch. A. Ruttiga do Rady Torunia z 1769 r.

skich Nidzicy¹⁴. Nie ulega wątpliwości, że Ruttig rozwijał coraz szerszą działalność. Świadczyć o tym może stopniowy wzrost zatrudnienia. W 1744 r. pracowało u niego 2 czeladników, uczeń i dziewczka służebna. W 1745 r. pojawił się drugi uczeń, a w 1749 r. zatrudniał czeladnika, 3 uczniów, 3 dziewczki i pachotka¹⁵. W tej sytuacji Chrystian Andrzej Ruttig z początkiem 1748 r. został wybrany przez korporację kupiecką na kandydata do Trzeciego Ordynku i 27 marca tegoż roku Rada powołała go na skład tego organu władz miejskich.

Wkrótce jednak wokół osoby Ruttiga wybuchł skandal. U schyłku 1751 r. okazało się, że zatrudniona u Ruttigów służąca Anna Wach jest w ciąży, przy czym dziewczyna wyraźnie wskazała na swego chlebobawcę jako na ojca przyszłego dziecka. Prezydent Rady Albert Borkowski zażądał od Ruttiga wyjaśnień, oskarżając go o naruszenie moralności. Ten odmówił, obiecał jednak, że udowodni swoją niewinność, po czym zwrócił się do przejeżdżającego przez Toruń kanclerza wielkiego koronnego Jana Małachowskiego, zarzucając Borkowskiemu pomówienia. Zażądał też od władz miejskich satysfakcji, a nie uzyskawszy jej, złożył w urzędzie grodzkim w Kowalewie manifest (który podpisała także jego żona) przeciw prezydentowi Borkowskiemu, po czym pozwał go do sądu asesorskiego w Warszawie.

W tym momencie sprawa wyraźnie przekroczyła lokalne opłotki i Rada postanowiła interweniować bezpośrednio na dworze królewskim. Przesłuchano Annę Wach i upomniano ją (przyznając jej jednocześnie zasiłek), po czym wezwano na 8 III 1752 r. na przesłuchanie samego Ruttiga. Ten jednak nie zjawił się przed komisją Rady, składając zaświadczenia dwóch miejskich lekarzy, Tomasza Soemmeringa i Jana Ch. Stentzela, o swej chorobie. Później przez woźnego sądowego przedłożył Radzie uzyskany w kancelarii koronnej glejt (salvum conductum) zawieszający postępowanie przeciw niemu oraz nowy pozew przeciw Borkowskiemu, oskarżając go o zbytnią pobłażliwość wobec dziewczyny, która jego zdaniem zasługiwała na chłostę i wydalenie z miasta. Tymczasem Anna Wach przypuszczalnie na przełomie kwietnia i maja 1752 r. urodziła dziecko. W tej sytuacji Rada 25 V 1752 r. wysłała list do kanclerza Małachowskiego, w którym przedstawiła całą sprawę i prosiła o skasowanie pozew złożonych przez Ruttiga. Okazało się, że jest to niemożliwe, gdyż Ruttig pozwał nie Radę Torunia, lecz tylko prezydenta

¹⁴APTor., Kat. II, dz. II, t. 48, k. 63v: protokół Rady z 12 V 1749 r.

¹⁵Ibid., Księgi pogłównego, t. 8, 10, 13.

Borkowskiego jako prywatną osobę. W sierpniu 1752 r. Rada zleciła więc swemu rezydentowi na dworze Gotfrydowi Gillerowi ponownie zabiegać o wyjaśnienie tej sprawy i kasatę pozwu. Ostatecznie w listopadzie tegoż roku nadszedł list z kancelarii koronnej zawierający sugestie polubownego załatwienia tego sporu. Rada przez dłuższy czas nie mogła podjąć decyzji, sprawa się odwlekała i dopiero w marcu 1754 r. Anna Wach uzyskała zgodę władz miejskich na opuszczenie Torunia, przy czym najprawdopodobniej otrzymała od Ruttiga w zamian za wycofanie swych pretensji znaczną kwotę 100 talarów (800 złp.)¹⁶.

Jeszcze nie zakończyła się sprawa Anny Wach, gdy Ruttig poskarżył się w marcu 1753 r. na urząd wetowy (nadzorujący m.in. handel w mieście) z powodu bezpodstawnego ukarania go grzywną 6 talarów za sprzedaż przez jego czeladnika jakichś serów. Rada nie chcąc zaognić sporów z krewkim kupcem odesłała sprawę do ponownego rozpatrzenia przez sąd wetowy, wyraźnie sugerując złagodzenie kary¹⁷.

Dotychczasowe awantury nie zaszkodziły zbyt wiele reputacji Ruttiga cieszącego się, jak się wydaje, protekcją ojczyma, rajcy Michała Nałęcza, i szwagra, jednego z największych kupców i bankierów toruńskich, Jakuba Fengera. Podczas wyborów (kiery) z 12 III 1755 r. Ruttig został ławnikiem przedmiejskim, a 28 III 1757 r. na wniosek prezydenta Antoniego Gieringa Rada powierzyła mu funkcję prezesa (przewodniczącego) Trzeciego Ordynku¹⁸. Pełnił ją przez okres jednego roku. W 1758 r. wydzierżawił na 6 lat miejską wieś Jedwabno za kwotę 6000 zł pr.¹⁹ Wreszcie 4 III 1761 r. awansował, równocześnie ze szwagrem Jakubem Fengerem, do Ławy Staromiejskiej.

Na przełomie lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych XVIII w. Ruttig rozwijał coraz bardziej ożywioną działalność handlową. W Toruniu stały od kwietnia 1758 r. wojska rosyjskie walczące w dobre wojny siedmioletniej z armią pruską, co dla większości mieszczaństwa wiązało się z ponoszeniem znacznych kosztów kwaterunków tych oddziałów. Ruttig tymczasem zamierzał robić na tej wojnie interesy. Prawdopodobnie w 1759 r. zawarł

¹⁶Pełny opis całej sprawy (status causae) z 29 V 1752 r. zob. APTor., Kat. II, dz. I, t. 45, s. 125–128; por. też dz. II, t. 50, s. 147, 179, 285, 365, 379, 391, oraz t. 52, k. 68v–69: protokoły Rady z 3 i 19 V, 11 VIII, 10, 17 i 24 XI 1752 oraz z 22 II 1754 r.

¹⁷APTor., Kat. II, dz. II, t. 51, k. 58 i 64: protokół Rady z 23 i 30 III 1753 r.

¹⁸Ibid., t. 55, k. 72: protokół Rady z 28 III 1757 r.

¹⁹H. Maercker, op.cit., Bd. 2, s. 514.

kontrakt z rosyjskim generałem von Rosenem na dostawę mundurów, karabinów i innego wyposażenia dla 1. regimentu „muszkietierów” (zapewne strzelców – grenadierów). Stosunkowo szybko wywiązał się z tego zadania, Rosjanie zwlekali jednak z zapłatą za dostarczone rzeczy. Ruttig zwrócił się z prośbą o pomoc do władz miejskich. Te wysłały naprzód odpowiednie pismo do gen. Rosena, potem zaś do jego przełożonego gen. Ohlitz. Obie interwencje były jednak bezskuteczne i Ruttig nie otrzymał należnych mu pieniędzy, choć zapewne liczył, że obradująca w Toruniu od maja 1761 r. polsko-rosyjska komisja odszkodowań uwzględni jego słuszne pretensje²⁰.

Podczas wojny siedmioletniej król pruski Fryderyk Wielki zajął Saksonię i zaczął bić w tamtejszych mennicach fałszywą monetę polsko-saską. Prusacy przerzucali ją następnie do Polski, wywożąc stąd pełnowartościowe pieniądze. Spowodowało to znaczące straty ekonomiczne i zdestabilizowało stosunki monetarne w Rzeczypospolitej. Próby przeciwdziałania temu zjawisku były nieskuteczne, zwłaszcza że niektórzy kupcy byli zainteresowani przywozem fałszywej monety. Z końcem 1760 r. zamieszany w taką sprawę był też Ruttig. Rada podejrzewała Żydów Abrahama Scheua, Jakuba Mosesa i Jakuba Hirscha o przywóz do Torunia fałszywej monety pruskiej i przekazywanie jej Ruttigowi. Obciążyla nawet Scheua karą 50 talarów. Nie uiszcil on jej, twierdząc, że jest niewinny. Władze miejskie poleciły więc Scheuowi i Hirschowi opuścić Toruń w ciągu 24 godzin. W dwa dni później, 3 XII 1760 r., elbląski furman (spedytor) przywiózł z pruskiego Wrocławia 2 beczki z pieniędzmi przeznaczonymi dla toruńskich kupców: Jakuba Fenger'a i jego szwagra Chrystiana Andrzeja Ruttiga. Rada, podejrzewając, że są tam fałszywe monety, zażądała, by przesyłka została umieszczona w ratuszu i otwarta w obecności świadków. Fenger zastosował się do tego. Okazało się, że w adresowanej do niego beczce znajdują się dobre pruskie pieniądze (tymfy). Tymczasem Ruttig wbrew zakazowi sam, bez świadków, otworzył przeznaczoną dla niego przesyłkę. Wywołało to oburzenie władz miejskich, ale Ruttig zeznał pod przysięgą, że nie powiadomiono go o tym zakazie. Wobec braku dowodów winy cała sprawa została wyciszona²¹.

Z początkiem 1761 r. Ruttig podjął próbę poszerzenia swej działalności o produkcję tkanin wełnianych. W toruńskim czasopiśmie

²⁰APTor., Kat. II, dz. I, t. 46, s. 169: Rada do gen. Ohlitz'a, 24 I 1760 r., dz. II, t. 58, k. 21: protokół Rady z 23 III 1760 r.

²¹APTor., Kat. II, dz. II, t. 58, k. 66v, 68v–69: protokół Rady z 1 i 3 XII 1760 r.

„Thornische Wöchentliche Nachrichten und Anzeigen” ukazały się wówczas jego ogłoszenia o zamiarze założenia w Toruniu manufaktury tkanin wełnianych i o poszukiwaniu odpowiedniego fachowca – majstra, który kierowałby procesem produkcji, jak i kilku przeszkolonych robotników oraz przadek. Nie wiemy, czy doszło do uruchomienia tego zakładu. Sądząc z braku wzmianek w istniejących źródłach o jego istnieniu, można przypuszczać, że tego planu nie udało się wówczas zrealizować, zwłaszcza że Ruttig zaczął mieć coraz większe kłopoty finansowe²².

Władze Rzeczypospolitej nie mogąc sobie poradzić z napływem małowartościowej monety bitej przez Prusaków zdecydowały się w październiku 1761 r. na ogólną dewaluację polskiego pieniądza. Niewiele to jednak pomogło, gdyż Prusacy z łatwością obchodzili zbyt skomplikowane zarządzenia o redukcji fałszywych monet²³. Dewaluacja uderzyła natomiast w szersze warstwy ludności, wyraźnie zmniejszając siłę nabywczą dotychczas użytkowanej monety. Także Ruttig znacznie później (bo w 1769 r.) skarżył się, że redukcja pieniądza zadała istotny cios jego fortunie²⁴.

Trudno powiedzieć, czy ówczesna dewaluacja pieniądza polskiego miała jakiś wpływ na prowadzone przez Ruttiga interesy, ale faktem jest, że na przełomie 1761/1762 r. zaczęły się nad naszym bohaterem gromadzić coraz ciemniejsze chmury. Przed 13 I 1762 r. dotarł do Torunia pozew przeciw Ruttigowi, złożony do sądu w Berlinie przez tamtejszych kupców Christiana Ernesta Jordana i Filipa Daniela Moritza, wraz z informacją o zasekwestrowaniu znajdujących się w stolicy Prus pieniędzy i towarów Ruttiga i o wyznaczeniu procesu na dzień 30 stycznia. Obaj berlińczycy żądali wypłaty przez Ruttiga należności za dostarczone mu towary, podawali też w wątpliwość jego uczciwość i wskazywali, że w Toruniu są prowadzone przeciw niemu jakieś procesy. Ruttig 18 stycznia zwrócił się do Rady Torunia z prośbą o interwencję w jego sprawie w Berlinie. Skarżył się na zbyt szybki termin rozprawy, dowodził, że pozew jest bezpodstawny, tłumaczył, iż w Toruniu z nikim, kto traktuje go uczciwie, nie procesuje

²²Thornische Wöchentliche Nachrichten und Anzeigen, Bd. 1, 1761, s. 11; J. Wojtowicz, *Studia*, s. 157; J. E. Wernicke, op. cit., Bd. 2, s. 553, wprost twierdzi, że Ruttig nie zdążył wówczas uruchomić tej manufaktury.

²³Por. J. K. Hoensch, *Manipulacje walutowe Fryderyka II w okresie wojny siedmioletniej i ich wpływ na polską reformę monetarną z roku 1765–1766*, *Roczniki Historyczne*, 1973, t. 39, s. 58, 75–77.

²⁴APTor., Kat. II, nr 3449, s. 77: suplika Ch. A. Ruttiga do Rady z 1769 r.

się. Rada pisała w tej sprawie do Berlina i uzyskała odroczenie rozprawy do 10 III 1762 r.²⁵

Nim proces ten na dobre się rozpoczął, okazało się, że ławnik staromiejski Chrystian Andrzej Ruttig jest bankrutem. Rada objaśniła, jak do tego doszło, w swym obszernym liście do kanclerzy koronnych Jana Małachowskiego i Michała Wodzickiego z 3 III 1762 r. Stwierdziła tam, że Ruttig, znany z rozrzutności i przepychu, zaniedbujący obowiązki względem rodziny, na skutek marnotrawstwa wyraźnie zmniejszył swój znaczny majątek (w części pochodzący zresztą z posagu żony). Dostrzegając te duże straty, zamyslał je sobie powetować na zeszlorocznych targach we Frakfurcie nad Menem. Udał się tam, zabierając z sobą gotówkę i towary, łącznie na przeszło 54 000 zł pr. Zamiast spodziewanego zysku poniósł jednak straty (głównie z powodu rozrzutności) i wrócił do domu z zaledwie 3000 zł pr. gotówki i towarami za 14 000 zł pr. Wierzyciele poczyniliby już wówczas wobec niego odpowiednie kroki prawne, gdyby nie to, że interweniowali w tej sprawie przyjaciele i krewni żony (zapewne głównie Jakub Fenger). Uzgodniono też wstępnie zasady spłaty długów Ruttiga, przy czym zabezpieczeniem pretensji finansowych wierzycieli miały być pieniądze należące do żony naszego bohatera, Katarzyny Reginy z Fengerów. Tymczasem po śmierci zamożnej teściowej, Anny Elżbiety Fenger (z domu Nogge, wdowy po kupcu Janie Zörnau), Ruttig podjął próbę przywłaszczenia sobie należnej jego żonie części spadku, m.in. po kryjomu wywiózł klejnoty i na konto tego spadku zaczął zaciągać nowe długi. W tej sytuacji Rada na instancję żony Ruttiga, zgodnie z prawem chełmińskim, ustanowiła kuratora, który miał odtąd zarządzać majątkiem jej męża. Rada, obawiając się, że Ruttig (jak to już kiedyś było) zechce odwoływać się od tej decyzji bezpośrednio do dworu, prosiła kanclerzy o nieinterweniowanie w tej sprawie²⁶.

Jednocześnie podjęto przeciw Ruttigowi odpowiednie środki. Uznając go za bankruta, usunięto go 15 III 1762 r. ze składu Ławy Staromiejskiej. Nie ograniczono się jednak tylko do tego kroku. Prawdopodobnie obawiano się, że może on znaleźć poparcie w Warszawie lub, co gorsza, u dowódców stacjonujących w mieście oddziałów rosyjskich. Tym chyba

²⁵Ibid., nr 3419, s. 31-33: suplika Ch. A. Ruttiga do Rady z 18 I 1762 r.; dz. I, t. 46, s. 676-677: Rada Torunia do sądu miejskiego w Berlinie, 18 I i 23 II 1762 r.

²⁶Ibid., Kat. II, dz. I, t. 46, s. 559-560: Rada do kanclerzy koronnych, 3 III 1762 r.

głównie można tłumaczyć prośbę Rady Torunia z początków kwietnia 1762 r. do Rady Gdańska o osadzenie Ruttiga w tamtejszym więzieniu w twierdzy Wisłoujście „zu einiger Recollection”. Władze gdańskie wyraziły zgodę i 28 IV 1762 r. Ruttig został odesłany pod eskortą do Gdańska. Zakazano mu prowadzenia wszelkiej korespondencji i ograniczono do minimum odwiedziny osób postronnych²⁷.

Dopiero wówczas jego żona, Katarzyna Regina, wspierana przez swego brata Jakuba Fengera, przystąpiła do ratowania tego, co jeszcze pozostało z dotychczasowej fortuny. Sporządzono przede wszystkim bilans księgowy pasywów i aktywów Ruttiga. Okazało się, że jest on zadłużony na 183 727 zł pr. (367 454 złp.)²⁸. Była to olbrzymia kwota, za którą można było wówczas kupić kilka dużych wsi. Do tego bilansu dołączony był wykaz długów. Zażalcznik ten nie zachował się jednak do naszych czasów, w związku z tym nie można bliżej określić struktury tego zadłużenia ani wierzycieli Ruttiga. Skądinąd wiemy jednak, że był on zadłużony nie tylko u wspomnianych wyżej berlińskich kupców Moritza i Jordana, ale m.in. także u niejakiej wdowy Łążyńskiej z Rypina na drobną stosunkowo sumę 600 tymfów (720 złp.)²⁹. Ponadto Ruttig nie opłacił 1024 zł pr. czynszu za dzierżawę wsi miejskiej Jedwabno, zalegał z płacą dla czeladzi w tymże Jedwabnie na 793 zł pr., a swoim toruńskim pracownikom był winien 600 zł pr.

W skład bilansu wchodziły oczywiście i aktywa³⁰. Wierzytelności Ruttiga wynosiły 53 864 zł pr., ale większość z tych należności (32 698 zł pr.) była już przedawniona i w praktyce niemożliwa do ściągnięcia – zaliczono je więc do pasywów. Najciekawszy jest jednak wykaz towarów znajdujących się w sklepie i w magazynie Ruttiga, gdyż pozwala to nam określić, czym właściwie handlował. Wartość towarów sukiennych oceniono łącznie aż na 59 220 zł pr. Osobno wymieniono flanele i baję (Boyen) za 7391 zł pr. Towary galanteryjne miały wartość 5830 zł pr., wełna 6428 zł pr., a skóry 1511 zł pr. Z towarów spożywczych znajdowały się tam minogi i lososie (na ogół już zepsute) za 223 zł pr., miód za 444 zł pr., gdańska wódka za 375 zł pr. Ruttig prowadził także handel produktami

²⁷ Ibid., s. 592–594: Rada Torunia do Rady Gdańska, 28 IV 1762 r.

²⁸ Ibid., Kat. II, nr 3449, s. 61: Extractus creditorum a. 1762 April.

²⁹ Ibid., Kat. II, dz. I, t. 46, s. 598: Rada do wojewody płockiego M. Podolskiego (który interweniował w sprawie Łążyńskiej), 30 IV 1762 r.

³⁰ Ibid., Kat. II, nr 3449, s. 60: Extractus debitorum a. 1762 April; por. też J. Wojtowicz, *Studia*, s. 179.

rolnymi. W spichrzu było 17 łasztów pszenicy, której wartość obliczono na 3400 zł pr., 23 łasztu żyta (3450 zł pr.), 4 łasztu jęczmienia słodowego (600 zł pr.) i 20 korców grochu (140 zł pr.)³¹. Dom i ogród Ruttiga oszacowano na 13 000 zł pr., znajdujące się tam meble i odzież na 1350 zł pr., klejnoty, złoto i perły na 2203 zł pr., srebrną zastawę na 2978 zł pr., wyroby cynowe, miedziane i mosiężne na 429 zł pr., a powóz i konie na 1400 zł pr. Wartość inwentarza żywego i sprzętów gospodarskich w Jedwabnie przyjęto na 1000 zł pr. Wreszcie w kasie znajdowało się jedynie 863 zł pr. gotówki.

Całość pasywów Ruttiga obliczono na 220 843 zł pr. i 25 gr, gdy tymczasem jego aktywa sięgały (ale tylko teoretycznie) 182 446 zł pr. i 21 gr. Strata księgowa wynosiłaby więc 38 397 zł pr. i 3 gr. Poziom zadłużenia był w rzeczywistości znacznie większy, gdyż, jak się wydaje, były trudności ze sprzedażą części towarów zbyt wysoko oszacowanych przez osoby sporządzające inwentaryzację majątku Ruttigów. Głównym problemem naszego kupca była jednak utrata bieżącej zdolności płatniczej, o czym najlepiej świadczy stan gotówki w kasie.

Żona Ruttiga, Katarzyna Regina, podjęła wówczas próbę polubownej ugody z berlińskimi wierzycielami swego męża, godząc się na pokrycie 60% należności. Stawiali oni jednak twarde warunki. Żądali bowiem uiszczenia 6% odsetek oraz zwrotu należności w pełnowartościowej monecie, gdyż Ruttig dokonywał w Berlinie zakupów towarów wycenianych w niepełnowartościowym pieniądzu. Zdaniem Ruttigowej oznaczało to dla niej dodatkową stratę w wysokości 30%. Na jej prośbę toruńska Rada interweniowała w odpowiednim sądzie w Berlinie, wskazując, że pretensje tamtejszych wierzycieli Ruttiga są zawyżone. Nie wiemy jak ta sprawa się zakończyła, ale wszystko wskazuje na to, że ostatecznie udało się Ruttigowej zawrzeć kompromis, w czym mogła liczyć na pomoc berlińskich przyjaciół swego męża, kupców Oedinga i Gebhardta³².

Dopiero po załatwieniu tej sprawy Katarzyna Regina zajęła się losem męża uwięzionego w Wisłoujściu. Już w maju 1762 r. prosiła Radę Torunia o złagodzenie warunków aresztu, m.in. o zgodę na spaceru w obrębie twierdzy i o prawo do korespondencji, przy czym wskazywała, że załatwienie przez nią niektórych spraw Ruttiga wymaga utrzymania z

³¹Por. J. Wojtowicz, *Studia*, s. 179.

³²APTor., Kat. II, nr 3419, s. 181, 235-237: supliki K. R. Ruttigowej do Rady, przed 22 IV i 5 V 1762 r.; dz. I, t. 46, s. 589, 599: Rada Torunia do sądu miejskiego w Berlinie, 22 IV, 6 V 1762 r.

nim stałego kontaktu. Z końcem lipca Ruttigowa, uzyskawszy pozwolenie toruńskich władz na widzenie się z mężem, udała się w podróż do Gdańska. Z początkiem sierpnia spotkała się z nim w Wisłoujściu. Towarzyszyli jej, jako świadkowie, gdański ławnik staromiejski Nathanael G. Berendt oraz tamtejszy kupiec Ch. Klinge i jego buchalter³³. Z późniejszych informacji Ruttigowej wiemy, że jej mąż zobowiązał się wówczas do roztropnego prowadzenia interesów, do dbałości o rodzinę i do przestrzegania praw miejskich. Katarzyna Regina, zabiegając o uwolnienie małżonka, podpisała oświadczenie, iż jej mąż na skutek kary zmienił się na lepsze i obiecuje inaczej postępować wobec niej samej i dzieci. Ze swej strony Ruttigowa zobowiązała się mieć baczenie na postępowanie męża (po uwolnieniu), tak aby nie dopuszczał się żadnych wykroczeń wobec Rady i mieszczan Torunia. W razie gdyby do tego jednak doszło, to natychmiast powiadomi o tym odpowiednie władze. Gotowa była też wpłacić za niego stosowną kaucję pieniężną³⁴. W tej sytuacji Rada Torunia wyraziła zgodę na uwolnienie Ruttiga z aresztu. Przed 30 VIII 1762 r. Rada Gdańska wypuściła go z Wisłoujścia, przekazując pod opiekę żony³⁵.

Po powrocie do Torunia Chrystian Andrzej Ruttig ponownie zabrał się za prowadzenie działalności handlowej. Wiemy, że w połowie czerwca 1763 r. przebywał w Prusach Wschodnich (Książęcych) w okolicy Prabut. Spadły tam ulewne deszcze niszczące większość zasiewów. Ceny zboża gwałtownie poszły w górę i Ruttig zamierzał zbić na tym interes. W związku z tym próbował uzyskać od toruńskiej kamlarni (kasy miejskiej) kredyt na zakup żyta³⁶.

Aktywność Ruttiga na polu handlowym już w następnym roku doprowadziła do nowej katastrofy. Z początkiem lipca 1764 r. Katarzyna Regina Ruttigowa zwróciła się do Rady Torunia ze skargą na swego męża. Stwierdziła, że jego postępowanie doprowadzi całe przedsiębiorstwo do ruiny. Musi ona spłacać długi zaciągnięte przez niego w Królewcu i w Warszawie. Ponadto mąż grozi jej rozwodem. Prosi więc Radę o udzie-

³³Ibid., Kat. II, dz. I, t. 46, s. 647–648, 661–663: Rada Torunia do Rady Gdańska, 22 VII, 13 VIII 1762 r.

³⁴Ibid., Kat. II, nr 3420, s. 555–556: zobowiązanie K. R. Ruttigowej sprzed 16 VIII 1762 r. (kopia).

³⁵Archiwum Państwowe w Gdańsku, 300, 27/124, s. 242: list Rady Gdańska z 30 VIII 1762 r.

³⁶APTor., Kat. II, nr 3420, s. 141: Ch. A. Ruttig do burmistrza Ch. Klossmanna, Prabuty 15 VI 1763 r.

lenie pomocy jej samej i jej pięciorgu dzieciom³⁷. Ruttigowa załączyła też list, jaki otrzymała od gdańskiego ławnika N. G. Berendta. Wynikało z tego pisma, że Ruttig, bawiąc w Grudziądzu, kupił okazjnie od jakiegoś Polaka 100 sztuk sukna. Nie mając przy sobie wystarczającej ilości gotówki prosił listownie Berendta, by ten, za pośrednictwem wracającego z Gdańska toruńskiego kupca Dawida Klingbeila, przesłał mu brakujące 8000 zł pr. Berendt nie miał pewności na co ma być przeznaczona ta suma odmówił więc i o wszystkim powiadomił żonę Ruttiga, dodając w swym liście: „Dały Bóg, aby on [Ruttig] się uspokoił”³⁸.

Następnego dnia (5 czerwca) odczytano w Radzie kolejną suplikę Ruttigowej. Skarżyła się ona na nieprzemyślane transakcje męża w Warszawie, gdzie poniósł straty w wysokości 4000 zł pr., na zbędne podróże do Wielkopolski, które kosztowały go przeszło 1000 zł pr., na dokonany bez jej zgody niekorzystny zakup ogrodu pod miastem od Klingbeila, wreszcie na niejasne interesy prowadzone przez Ruttiga w Grudziądzu. Oznajmiła, że jest zdecydowana na przeprowadzenie separacji ze swoim marnotrawnym mężem. Poprosiła o wyznaczenie jako swego prawnego opiekuna rajcy Franciszka Czarnieckiego (nawiasem mówiąc katolika) i o powiadomienie władz miejskich Gdańska, Elbląga, Królewca, Grudziądza, Bydgoszczy, Działdowa, Nidzicy, Olsztynka, Łęborka i Warszawy, żeby nikt z tamtejszych kupców nie prowadził interesów z jej mężem i nie wpłacał mu zaliczek na towary, gdyż ona nie będzie odtąd odpowiadać za jego długi³⁹.

Ch. A. Ruttig dowiedziawszy się o tych krokach prawnych swojej żony natychmiast przystąpił do kontrataku. W liście wysłanym z Gdańska skarżył się, że jest niesłusznie uwikłany w różne procesy, gdy tymczasem Rada Torunia nie udziela mu odpowiedniego poparcia. Narzekał, że kamlarz (skarbnik miejski) Nataniel Praetorius bezpodstawnie pozbawił go dzierżawy wsi Jedwabno. Wysuwał też pretensje wobec swego szwagra Jakuba Fengerą, zarzucając mu zagarnięcie dokumentacji księgowej swego przedsiębiorstwa. Żądał, by Rada zleciła Fengerowi dostarczenie

³⁷Ibid., s. 551–552: suplika K. R. Ruttigowej przedstawiona Radzie 4 VI 1764 r. Najstarsza córka Ruttigów, Katarzyna Elżbieta, ur. 1 X 1745, zmarła już 12 VI 1747 (APTor., dz. XII, t. 2, s. 367). W 1764 r. żyły 2 lub 3 młodsze córki oraz synowie Chrystian Andrzej (ur. 21 IV 1755) i Jan Karol (ur. 7 VIII 1756) – *Metryka uczniów*, t. 2, nr 9799, 9800.

³⁸Ibid., Kat. II, nr 3420, s. 553–554: N. G. Berendt do K. R. Ruttigowej, Gdańsk 30 V 1764: „Wollte Gott, würde er ruhig”.

³⁹Ibid., s. 549–550.

na ratusz tych ksiąg handlowych i by zbadała je specjalna komisja, co powinno oczyścić go z wszystkich zarzutów. Zagroził przy tym, że będzie szukał protekcji u króla pruskiego Fryderyka Wielkiego⁴⁰.

Bezpośrednio z Gdańska udał się Ruttig do Elbląga. Tam jednak otrzymano już informacje z Torunia o grożącym mu ponownym bankructwie i zatrzymano go w areszcie. W tej sytuacji na prośbę Ruttigowej i jej pełnomocnika F. Czarnieckiego Rada Torunia wysłała z początkiem lipca 1764 r. do Elbląga porucznika i 2 żołnierzy miejskich z zadaniem przewiezienia kłopotliwego więźnia do jego ojczystego miasta. 11 lipca Ruttig był już w Toruniu i zwrócił się z aresztu do Rady z obszernym pismem, występując jako kupiec królewiecki i poddany pruski. Z oburzeniem skarżył się na złośliwość swojej żony (nazwał ją małżeńskim diabłem – „Eheteufel”) i na kreatury (miał zapewne na myśli jej brata, Jakuba Fengera), które ją podburzają przeciw niemu. Niedwuznacznie grożąc odwetowymi posunięciami wobec torunian ze strony Fryderyka Wielkiego, zaproponował kompromisowe (w jego pojęciu) rozwiązanie konfliktu. Kurator jego majątku, rajca F. Czarniecki, miałby złożyć rachunki i wynagrodzić szkody powstałe podczas nieobecności Ruttiga. Rada miałaby przywrócić mu pełnię praw, wszelkie nieruchomości i zajęte towary oraz pieniądze, a także zagwarantować mu na piśmie swobodę dalszego prowadzenia interesów handlowych⁴¹. Groźby Ruttiga nie wpłynęły na postępowanie władz miejskich i jego żony. Z kolejnej supliki naszego bohatera dowiadujemy się bowiem, że rozpoczęła ona w konsystorzku postępowanie rozwodowe i zmierzała do podziału wspólnego dotąd majątku. Przy tej okazji Ruttig skarżył się na swego dotychczasowego adwokata Böhma, który przeciągał postępowanie, podwyższał koszty, a co gorsza brał honoraria także od strony przeciwnej (było to możliwe, gdyż Ruttigowa wybrała go na swego pełnomocnika). Prosił więc, by Böhm zrezygnował z prowadzenia jego spraw i by zajmował się nimi jedynie wyznaczony przez Radę adwokat Jan Mateusz Starck⁴².

Nie wiemy, jak sprawa ta ostatecznie się zakończyła. Z późniejszych informacji wynikałoby, że w 1764 r. (zapewne pod koniec roku) doszło do jakiegoś porozumienia między małżonkami. Mimo to jeszcze w końcu lutego 1765 r. sprawami finansowymi przedsiębiorstwa zarządzała Katarzyna Regina Ruttigowa w porozumieniu ze swym pełnomocnikiem

⁴⁰Ibid., s. 559–560: Ch. A. Ruttig do Rady, Gdańsk 20 VI 1764 r.

⁴¹Ibid., s. 565–568: suplika Ch. A. Ruttiga do Rady z 11 VII 1764 r.

⁴²Ibid., s. 575–577: suplika Ch. A. Ruttiga do Rady z 31 VIII 1764 r.

F. Czarnieckim⁴³. W końcu Ruttig przejął jednak kierownictwo swojej firmy i co najmniej od połowy 1766 r. znowu uczestniczył w życiu gospodarczym miasta jako znaczący kupiec i przemysłowiec.

W lipcu 1766 r. toruńscy fabrykanci sukna zaczęli się skarżyć na założoną przez Ruttiga konkurencyjną manufakturę wełnianą, położoną jednak poza zasięgiem jurysdykcji władz miejskich, bo na terenie osady Majdan, po drugiej stronie Wisły, na terenie starostwa dybowskiego. Zarzucali mu, że ściąga do tego zakładu robotników z fabryk toruńskich, a także tkaczy, oferując im o 3 gr tygodniowo wyższą płacę oraz pragnie przenieść tam ramy tkackie. Ponadto założył on młyn na rzece (Wiśle) – zapewne też na Majdanie bądź pobliskim Dybowie, który będzie stanowił konkurencję dla młynów toruńskich⁴⁴. Rada podjęła śledztwo w tej sprawie. Przesłuchano samego Ruttiga i jego pomocników. Nasz bohater wykrętnie tłumaczył, że pracuje tam na jego zlecenie tylko jeden człowiek. Od dawna czesze on wełnę, którą daje następnie do przędzenia w Toruniu. Dopiero niedawno doszedł do tego zakładu drugi pracownik. Ruttig przyznał jednak, że jeden z jego dawnych współpracowników działa obecnie na Majdanie na własny rachunek i chce tam wznieść duży budynek, w którym będzie czesalnia wełny i tkalnia. Zapewniał przy tym, że nie zamierza zakładać na drugim brzegu Wisły fabryki wełnianej ani zachęcać wyższymi zarobkami tkaczy z Torunia do przenoszenia się na Majdan⁴⁵.

Wszystko wskazuje na to, że Ruttig w porozumieniu z ówczesnym starostą dybowskim, a zarazem wojewodą brzeskim kujawskim Antonim Dąbskim (który obiecał mu dostarczyć drewna do rozbudowy manufaktury), podstawił swojego człowieka, który miał prowadzić zakład, rzekomo na własny rachunek. Rzeczywistym właścicielem był oczywiście Ruttig. Przypuszczenie to potwierdzały fakt, że z końcem lipca drukarz wydający czasopismo „Thornische Wöchentliche Nachrichten und Anzeigen” powiadomił Radę, iż Ruttig chce zamieścić ogłoszenie oferujące toruńskim przedsiębiorcom wełnę z jego zakładu. Prezydent Gottfried Giller wstrzymał druk tego ogłoszenia i podjął uzupełniające śledztwo

⁴³Ibid., Kat. II, nr 3421, s. 18: suplika K. R. Ruttigowej i F. Czarnieckiego do Rady sprzed 27 II 1765 r. (dotyczyła sporu Ruttigowej z jej buchalterem Janem Kiesellem).

⁴⁴Ibid., Kat. II, dz. III, t. 36, s. 143, 145: reces Trzeciego Ordynku z 21 VII 1766 r.

⁴⁵Ibid., Kat. II, dz. II, t. 62 a, k. 95: zeznania Ch. A. Ruttiga z 24 VII 1766 r.

w tej sprawie⁴⁶. Fakt, że manufaktura ulokowana była poza zasięgiem działania władz miejskich sprawiał jednak, że Rada nie mogła poczynić żadnych radykalnych kroków. Zleciła co prawda swemu rezydentowi w Warszawie Samuelowi Lutrowi Geretowi poskarżyć się Komisji Skarbu Koronnego na wojewodę Dąbskiego, który udziela protekcji bezprawnym przedsięwzięciom Ruttiga, ale wiadomo było, że interwencja ta nie przyniesie żadnych istotnych efektów⁴⁷.

Mniej więcej w tym samym czasie władze toruńskie zmuszone były udzielić poparcia Ch. A. Ruttigowi w jego sporach z urzędnikami pobliskich komór celnych w Dybowie i Krobii. Przed 14 VII 1766 r. Ruttig pismnie poskarżył się Radzie na szkany spotykające jego transporty na obu tych komorach celnych. W kilka dni później, na prośbę władz miejskich, zredagował obszerny memoriał w tej sprawie, który miał być przesłany do Komisji Skarbu Koronnego do Warszawy. Ponieważ są w nim zawarte interesujące szczegóły dotyczące działalności handlowej naszego bohatera, warto poświęcić tej sprawie nieco więcej uwagi⁴⁸.

Ruttig skarżył się, że w grudniu 1761 r. wyprawił do Wrocławia 3 wozy z marynowanymi lososiami i minogami. Celnicy wyrzucili jednak ładunek z wozów, tak że zaprawa wypłynęła z beczek i ryby się zepsuły. We Wrocławiu musiano wrzucić je do Odry. W styczniu 1766 r. Żyd z Krotoszyna Rebel Hedel kupił od niego partię wełny i zakontraktował większą jej ilość. Ponieważ jednak wełna ta została na komorze dybowskiej otaksowana znacznie powyżej swej wartości, więc dalsze transakcje nie doszły do skutku. 3 IV 1766 r. celnik zawyżył o 20 kamieni wagę wełny wysyłanej do Wrocławia i dopiero na osobistą interwencję Ruttiga uznano tę decyzję za pomyłkę. 7 lipca tegoż roku Ruttig sprowadził 2 paki sukna (farbowanego, białego i przeznaczonego na portki) z Barcina. Na skutek bałaganu na komorze celnej przez dwa dni nie odprawiono tej przesyłki. W tym czasie nabywca, dla którego było to sukno przeznaczone, rozmyślił się i Ruttig poniósł straty. W trzy dni później Ruttig wysłał do Wrocławia 2 wozy (czterokonny i dwukonny) z wełną i garbnikami. Celnik F. Celiński obliczył cło na 14% i nasz kupiec musiał zapłacić 88 zł. Po interwencjach inny oficjalista, M. Kobielski, wystawił kwit za ten sam ładunek na 17 zł i 18 gr (oba kwity celne zachowały się jako załączniki do tego memoriału!). Następnego dnia Ruttig wyekspediował wóz z towarami sukiennymi na

⁴⁶Ibid., Kat. II, dz. II, t. 62, k. 106v: protokół Rady z 28 VII 1762 r.

⁴⁷Ibid., Kat. II, dz. I, t. 48, s. 618: Rada do S. L. Gereta, 19 VII 1766 r.

⁴⁸Ibid., Kat. II, nr 3450, s. 255–258: memoriał Ch. A. Ruttiga z 18 VII 1766 r.

jarmark w Ciechanowie. Okazało się, że urzędnik na komorze w Krobii nie mógł sobie poradzić z odprawą i posłał po jakieś informacje do sąsiedniego urzędu celnego w Dybowie. Odprawa trwała 3 dni i ładunek nie dotarł na czas do Ciechanowa. Na zakończenie Ruttig prosił Komisję Skarbu Koronnego, by mógł, podobnie jak kupcy z Chojnic, uiszczać kwartalną, zryczałtowaną opłatę celną.

Z powyższego memoriału wynika, że w 1766 r. Ruttig handlował przede wszystkim towarami sukiennymi i wełną. Charakterystyczna jest też intensywność tej działalności, gdyż w krótkim czasie 4 dni wysłał on z Torunia 2 transporty (3 wozy) i jeden transport sprowadził do miasta. Skargi Ruttiga na urzędników celnych szybko znalazły oddźwięk wśród innych toruńskich kupców. Miejskowa korporacja kupiecka wystąpiła z odrębnym memoriałem do Rady, prosząc ją o interwencję w Warszawie w sprawie utrudnień w handlu. Ostatecznie, po pewnych przeróbkach, oba memoriały, Ruttiga i konfraterni kupieckiej, zostały wysłane do stolicy i przebywający tam toruński rezydent Geret przekazał je Komisji Skarbu Koronnego⁴⁹.

Kolejne informacje o Ch. A. Ruttigu pochodzą z lutego 1768 r. Zwrócił się on do Rady z prośbą o wypłacenie mu zaległych odsetek od kwoty 2000 zł pr. ulokowanych na domu jego zmarłej matki Elżbiety, wdowy po burmistrzu Michale Nałęczu. Skarżył się, że kamienica ta, położona przy Rynku Staromiejskim, nie przynosi żadnych dochodów, gdyż kwaterują w niej żołnierze rosyjscy (przebywający w Toruniu, z krótką przerwą, od czasu wojny siedmioletniej, tj. od 1758 r.). Otrzymał co prawda z kamlarni w ciągu tych 10 lat jako odszkodowanie 700 zł pr., ale wynajmowanie tego budynku mogłoby mu przynosić dochód w wysokości 500 zł pr. rocznie⁵⁰. Sądząc z późniejszych wydarzeń, ta interwencja Ruttiga mogła wynikać z pojawienia się nowych kłopotów finansowych.

W 1768 r. okazało się, że Ruttig znowu jest poważnie zadłużony. Zgłaszali się wciąż nowi wierzyciele i w tej sytuacji po raz trzeci uznano, że Ruttig jest bankrutem i zapewne u schyłku tego roku osadzono go w areszcie domowym. Wyznaczono też kuratorów jego majątku: Jana Fryderyka Hermanna i Fryderyka Ernesta Hardta. 3 I 1769 r. przed Radą zjawiała się jego żona Katarzyna Regina, oświadczając, iż po sporządzeniu bilansu aktywa przewyższają należności (długi) o 1200 zł pr. Dodała jed-

⁴⁹Ibid., Kat. II, dz. II, t. 62, k. 97, 98, 100, 104: protokół Rady z 14, 16, 18 i 23 VII 1766 r.; Kat. II, nr 3362: S. L. Geret do Rady, Warszawa 31 VII 1766 r.

⁵⁰Ibid., Kat. II, nr 3422, s. 63-64: suplika Ch. A. Ruttiga z 1 II 1768 r.

nak, iż pojawi się jeszcze kilku wierzycieli, ale ich łączne pretensje nie przekraczają 2000 zł pr. Wypowiedziała się przeciw licytacji majątku i oznajmiła, że gotowa jest zawrzeć ugodę z wierzycielami i stopniowo zaspokoić ich pretensje. W tym celu potrzebny byłby jednak odpowiedni dekret Rady zakazujący jej mężowi prowadzenia jakichkolwiek czynności prawnych i działalności kupieckiej. Ruttigowa uważała, iż po zawarciu ugody z wierzycielami uzyska kredyt i samodzielnie będzie kierować całym przedsiębiorstwem⁵¹.

Zapewne już wcześniej przedłożyła ona Radzie zarzuty wobec swego męża. Ich treść znamy jednak wyłącznie z repliki przedstawionej przez Ch. A. Ruttiga. Twierdził on, że pretensje jego żony o rozrzutność, luksusowy tryb życia i marnotrawstwo są bezpodstawne. Świadcowie w tej sprawie są zaś tendencyjnie dobrani. Ponadto według prawa żona nie może oskarżać męża o rozrzutność, jeżeli dysponuje własnym majątkiem. Powołując się na ugodę zawartą z żoną w 1764 r., stwierdzał, iż wszystkie oskarżenia dotyczące wcześniejszego okresu należałoby uznać za niebyłe. Ponieważ Ruttigowa dowodziła, że brak gotówki w kasie świadczy o marnotrawstwie męża, tłumaczył on, że dwukrotnie utracił towary na statkach toruńskich kupców Appertza i Fengerera (swego teścia), Rosjanie nie zapłacili za dostawy zamówionych towarów, a ponadto redukcje (dewaluacje) pieniądza także nadwątlily jego fortunę. Wśród zarzutów musiała się pojawić wzmianka o jakiejś kobiecie (utrzymance?) w Berlinie, gdyż Ruttig wyjaśniał, że tylko z litości dał tam pewnej dziewczynie jakieś dywaniki(?) (Marchetten). Ze swej strony Ruttig wysunął pretensje względem żony, iż podczas jego pobytu we Frankfurcie (zapewne jeszcze w 1761 r.) otrzymała (w spadku po matce?) przeszło 100 000 zł pr., a swemu bratu Jakubowi Fengerowi przekazała wówczas na przechowanie 20 000 zł pr., co po swoim powrocie musiał z konieczności zaakceptować. W zakończeniu podkreślał, że nie można traktować go jako człowieka rozrznego, lecz jako kupca, któremu nie powiodło się w interesach⁵².

Rada przed 10 I 1769 r. ogłosiła Ruttiga za niezdolnego pod względem prawnym do prowadzenia przedsiębiorstwa i do podejmowania decyzji w sprawach rodzinnych (domowych). Firmą miała zarządzać jego żona Katarzyna Regina w porozumieniu z kuratorami swego męża. Ci jednak uznali, że ich zadaniem było tylko sporządzenie ogólnego bilansu i popro-

⁵¹Ibid., Kat. II, nr 3757, s. 17: załącznik do protokołu Rady z 3 I 1769 r.

⁵²Ibid., Kat. II, nr 3449, s. 75–81: suplika Ch. A. Ruttiga do Rady z początku 1769 r.

sili o zwolnienie ich z tej funkcji⁵³. Od tej chwili Ruttigowa, która sama wraz ze swym pełnomocnikiem, kupcem Danielem Świdurskim (Schwidurskim), zamierzała prowadzić interesy, przez dwa miesiące usiłowała nakłonić kolejnych toruńskich kupców, by zostali kuratorami jej męża. Niektórzy nawet wyrażali na to zgodę, ale po kilku dniach wycofywali się z pełnienia niewdzięcznej funkcji. Dopiero w połowie marca Rada mogła powołać Jana Gottlieba Leisnitzera i Jana Chrystiana Krafferta na kuratorów Ruttiga. Okazało się wówczas, że wierzyciele nie są skłonni do zawarcia ugody. Rada była więc gotowa ogłosić licytację majątku Ruttiga i z uzyskanych pieniędzy pokryć pretensje wierzycieli. Dlatego też zleciła kuratorom sporządzenie nowego, pełnego inwentarza tego majątku⁵⁴.

Tymczasem zachowanie Ruttiga stawało się coraz bardziej dziwne. Pewnego wieczoru z końcem stycznia 1769 r. zaczął wyrzucać przez okno z pokoiku, w którym był zamknięty, żarzące się węgle (drzewne) z pieca. Spadały one na dachy znajdujących się poniżej bud (kramów) z towarami lnianymi, co groziło wywołaniem pożaru. Rada przeprowadziła śledztwo. Służący Karol Cuno (Cuns) zeznał, że Ruttig nie kładzie się spać przed godziną 11–12 w nocy, a często i później złośliwie żąda usługiwania mu. Wieczorami śpiewa i tańczy oraz skacze. Rano już o 5–6 godzinie każe się ubierać i pudrować sobie włosy. Szczególnie wściekły miał być Ruttig po wizycie notariusza Samuela Jarke. Przeklinał wówczas Radę, groził, że się powiesi i życzył rajcom, by diabeł wrzucił ich do piekła. W sprawie wyrzucania węgla przesłuchano również Ruttiga, który jednak oświadczył, że nic nie wie o tym wydarzeniu. W tej sytuacji ostrzeżono Ruttiga, iż jeśli nie zmieni swego postępowania i się nie uspokoi, to zostanie przeniesiony do miejskiego więzienia⁵⁵. Najprawdopodobniej w końcu do tego doszło. W maju 1769 r. Ruttig skarżył się na zły stan zdrowia, zwłaszcza na bóle w nogach i na niedostateczną opiekę lekarską w miejscu uwięzienia. Jeszcze w styczniu 1770 r. przebywał w ratushu (w areszcie?) i prosił Radę o uwolnienie go i o przywrócenie mu jego majątku⁵⁶.

⁵³Ibid., Kat. II, dz. II, t. 63, k. 10v–11v: protokół Rady z 11 i 13 I 1769 r.

⁵⁴Ibid., k. 14v, 18, 22, 28v, 45, 48v: protokół Rady z 20 i 30 I, 6, 17 i 22 II 1769 r.; Kat. II, nr 3422, s. 383: informacja prezydenta Ch. Klosmanna z 12 III 1769 r.

⁵⁵Ibid., Kat. II, nr 3757, s. 25–27, 29: załączniki do protokołu Rady z 28 i 31 I 1769 r.

⁵⁶Ibid., Kat. II, nr 3422, s. 460–464, nr 3423, s. 33–35: supliki Ch. A. Ruttiga z 12 V 1769 i 12 I 1770 r.

Ruttig powoływał się wówczas na fakt, że kuratorzy wciąż nie mogą przedstawić ostatecznego bilansu działalności jego przedsiębiorstwa ani nie sporządzili pełnego inwentarza dóbr ruchomych i nieruchomości. Obaj kuratorzy pracowali rzeczywiście bardzo powoli i zniecierpliwiona Rada musiała kilkakrotnie ich ponaglać, przy czym od wyników ich działalności uzależniała ogłoszenie licytacji bądź podjęcie próby dojścia do porozumienia z wierzycielami⁵⁷. Dopiero z początkiem lipca 1769 r. kuratorzy powiadomili Radę, że sporządzili nowy spis majątku Ruttiga, ale należałoby jeszcze otaksować rzeczywistą wartość poszczególnych przedmiotów. Zdaniem kuratorów długi w tak dużym stopniu przeważają nad aktywami, że w razie licytacji wierzyciele odzyskają jedynie niewielki procent swych należności. Należałoby więc zwołać zebranie wszystkich wierzycieli i przedstawić im ogólny bilans, po czym urządzić aukcję wszystkich gruntów i majątku ruchomego Ruttigów. Kuratorzy nie chcieli jednak podejmować żadnych decyzji w tej sprawie bez uzyskania zgody Rady, gdyż bali się późniejszych pretensji ze strony Ruttiga lub jego szlacheckich wierzycieli⁵⁸. Jak się wydaje, także Rada nie miała jasnej koncepcji, jak ma dalej postępować. Kuratorzy stopniowo próbowali zaspokajać pretensje poszczególnych wierzycieli, ale w lutym 1770 r. sumę uzyskaną ze sprzedaży jednego z gruntów należących do Ruttiga (tzw. Betlejem) i przyznaną już jednemu z wierzycieli zasekwestrował toruński sąd przedmiejski w związku z procesem toczącym się tam między Ruttigami a wdową Nogge⁵⁹. Faktem jest, że jeszcze w 1777 r. nie wszystkie pretensje wierzycieli Ruttiga były zaspokojone, co w końcu spowodowało interwencję kanclerza wielkiego koronnego Andrzeja Młodziejowskiego⁶⁰.

W związku z przeciąganiem się załatwienia tej sprawy Ruttig został, zapewne już z początkiem 1770 r., wypuszczony z aresztu, ale nadal był pozbawiony możliwości prowadzenia jakichkolwiek czynności prawnych. Zmarł w czerwcu 1774 r. Jego żona Katarzyna Regina jeszcze w 1782 r. domagała się od Rady dokonania remontu kamienicy należącej, którą odziedziczyła po swej teściowej Elżbiecie Ruttig, wdowie po burmistrzu Nałęczu. W budynku tym mieściła się bowiem komendantura wojsk ro-

⁵⁷Ibid., Kat. II, dz. II, t. 63, k. 74, 84: protokół Rady z 28 IV i 5 VI 1769 r.

⁵⁸Ibid., Kat. II, nr 3757, s. 35–37: suplika kuratorów: D. Schwidurskiego, J. G. Leisnizera i J. Ch. Krafferta sprzed 3 VII 1769 r.

⁵⁹Ibid., Kat. II, nr 3423, s. 86a–88: suplika kuratorów z II/III 1770 r.

⁶⁰Ibid., Kat. II, dz. II, t. 66, k. 35v: protokół Rady z 4 VI 1777 r.

syjskich stacjonujących aż do tego czasu w Toruniu. Żona Ruttiga zmarła dopiero 27 IX 1792 r.⁶¹

Należałoby na tym miejscu zastanowić się, w jakiej mierze można zaliczyć Chrystiana Andrzeja Ruttiga do grupy pionierów kapitalizmu. Niektóre cechy jego działalności, jak rzutkość, aktywność, szerokość kontaktów, różnorodność przedsięwzięć, nieunikanie ryzyka, pozwalałyby widzieć w nim nowoczesnego kupca hurtownika i przedsiębiorcę wolnego od dawnych, feudalnych jeszcze ograniczeń prawnych. Handlował on nie tylko wyrobami sukiennymi i wełną, ale także zbożem, produktami spożywczymi (miodem, rybami, wódka, grochem), a nawet bronią. Jego kontakty handlowe sięgały od Gdańska i Królewca po Warszawę (tam prowadził interesy m.in. z Piotrem Tepperem) i Wrocław, a do pewnego momentu obejmowały też Berlin. Zajmował się także handlem na obszarze Prus Królewskich i Książęcych, w Wielkopolsce i Kujawach oraz na Mazowszu. Jeździł (co najmniej raz) do Frankfurtu nad Menem na tamtejsze targi. Próbował też łączyć działalność kupiecką z przemysłową, zakładając manufakturę sukienną oraz młyn zbożowy. Nie wszystkie z tych licznych przedsięwzięć przyniosły oczekiwany dochód. W znacznej mierze winien tu był sam Ruttig, który nieraz prowadził swe interesy w sposób bardzo ryzykowny i trwonił majątek (zarzuty jego żony zapewne były słuszne). Do ostatecznego krachu przyczyniły się jednak okoliczności zewnętrzne, w tym widoczne pogorszenie się warunków prowadzenia handlu w dobie zamieszek konfederacji barskiej, która od połowy 1768 r. stopniowo obejmowała tereny leżące coraz bliżej Torunia. Warto zauważyć, że ówczesna działalność kupiecka zawsze była związana z dużym stopniem ryzyka. Także inni znaczący kupcy toruńscy z połowy XVIII w. kończyli swe przedsięwzięcia bankructwem (m.in. ławnik staromiejski Grzegorz Zacharyaszewicz w 1759 r. i ławnik przedmiejski Jan Fryderyk Weiss w 1772 r.). W przypadku Ruttiga podziwiać jednak należy umiejętności wychodzenia z bardzo nawet trudnych sytuacji, co umożliwiło mu dwukrotne podźwignięcie (przy ewidentnej pomocy żony) swego przedsiębiorstwa z całkowitego upadku.

Z drugiej strony nie ulega wątpliwości, że Ruttig w niczym nie przypominał ideału typowego północnoeuropejskiego kupca, przestrzegającego zasad etyki protestanckiej, prowadzącego surowe i skromne życie, oszczędnego, stopniowo gromadzącego kapitały i skrupulatnie

⁶¹Ibid., Ewangelicka Gmina Staromiejska w Toruniu, t. 31, s. 86.

zarządzającego swym przedsiębiorstwem. Ruttig przejawiał w życiu osobistym co najmniej wątpliwą moralność. Rozrzutność i zamilowanie do luksusu sprawiały, że opinie o nim toruńskich mieszczan nie były zbyt pochlebne. Cechowała go skłonność do podejmowania ryzykownych interesów, impulsywność, nadmierna pewność siebie i poczucie własnej wartości. Inna rzecz, że w XVIII w. coraz częściej tego właśnie typu ludzie nadawali ton w niektórych środowiskach kształtującej się dopiero burżuazji⁶². W Polsce podobnym przykładem może być kariera i upadek największego warszawskiego bankiera Piotra Fergussona Teppera⁶³.

Na zakończenie tylko krótka refleksja. Czy powstawanie kapitalizmu zawsze musi się wiązać z tak burzliwymi karierami finansowymi, nierzadko kończącymi się jednak spektakularnymi katastrofami, jak to było w osiemnastowiecznym, ale i w dwudziestowiecznym Toruniu?

Vicissitudes of Christian Andreas Ruttig: Merchant and Manufacturer at the Conception of Capitalism in Toruń in the Eighteenth Century

The Toruń merchant and manufacturer Christian Andreas Ruttig (ca 1718/1719–1774) was one of the pioneers of Toruń capitalism in the eighteenth century. He was a son of a town alderman, Christian Ruttig (Rottig) who arrived in Toruń from Poznań. Having studied at the Gimnazjum Akademickie in Toruń, he took over the running of a commercial establishment trading mainly in cloth when his mother, after the early death of her first husband, married a councillor and mayor Michał Nałęcz. In 1761 Ruttig became an alderman. The following year, because of his bankruptcy, he was dismissed from the council. Supported by his wife, Katarzyna Regina, a sister of the greatest Toruń merchant and banker, Jakub Finger, Ruttig started back in business and established a cloth workshop and a water-mill. Nevertheless, at the end of 1768 he once again went bankrupt. He traded mostly in cloth and wool articles as well as in corn and food products (honey, fish, vodka) and even guns (including the delivery of rifles and uniforms for Russian troops during the seven-year-war

⁶²Por. A. Flügel, *Wirtschaftsbürger oder Bourgeois? Kaufleute, Verleger und Unternehmer in der Gesellschaft des Ancien Régime*, [w:] *Bürger in der Gesellschaft der Neuzeit: Wirtschaft-Politik-Kultur*, Göttingen 1991, s. 107–132.

⁶³Por. m.in. B. Grochulska, *Wielcy bankierzy Warszawy*, Wiek Oświecenia, 1988, t. 5, s. 79–85.

1756–1763). His commercial contacts extended from Gdańsk and Królewiec to Warsaw and Wrocław and also to Berlin and Frankfurt am Main.

Additionally, Ruttig attempted to connect his business with industry. Not all of his numerous undertakings gave appropriate profits. Principally Ruttig himself was responsible for his losses; he did his business in a hazardous manner and wasted his assets on luxurious purchases. One must admit that other factors and circumstances, such as the failure of the Russian to pay for the military goods, the devaluation of Polish currency caused by the monetary counterfeit of Frederick the Great, and finally, deteriorating trade conditions in the period of the Bar Confederacy (since 1768) also contributed to his bankruptcy. However, one should appreciate, Ruttig's dynamism, invention, widespread contacts and talent to extricate himself from very difficult situations.

Wechselhaftes Schicksal des Kaufmannes und Industriellen Christian Andreas Ruttig (aus der Zeit der stürmischen Anfänge des Thorner Kapitalismus im 18. Jh.)

Der Thorner Kaufmann und Manufakturinhaber Ch. A. Ruttig (um 1718/19–1774) war einer der Pioniere des Thorner Kapitalismus im 18. Jh. Er war Sohn eines nach Thorn aus Posen gezogenen altstädtischen Schöffen Christian Ruttig (Rottig). Er besuchte das Thorner Akademische Gymnasium, danach übernahm er von seiner Mutter, die nach dem Tode seines Vaters mit dem Ratsherren und Bürgermeister Michal Nałęcz zum zweiten Mal verheiratet war, die Führung eines kaufmännischen Unternehmens, das hauptsächlich mit Tuch handelte. 1761 wurde er altstädtischer Schöffe. Bereits im nächsten Jahr, wegen der Pleite, wurde er jedoch aus der Bank ausgewiesen. Von seiner Frau, Katarzyna Regina unterstützt, die Schwester des größten Thorner Kaufmannes und Bankiers Jakub Fenger war, nahm er wiederum Handelstätigkeit auf, und gründete auch eine Tuchmanufaktur und Wassermühle. Am Ausgang des Jahres 1768 zeigte es sich erneut, dass Ruttigs Unternehmen wieder mit einer Pleite endete. Ruttig handelte hauptsächlich mit Tucherzeugnissen und Wolle, aber auch mit Getreide und Lebensmitteln (Honig, Fisch, Vodka), und sogar mit Waffen (u.a. beschäftigte er sich während des siebenjährigen Krieges mit Lieferung der Gewehre und Uniforme für russische Armee). Seine Handelskontakte reichten von Danzig und Königsberg bis nach Warschau und Breslau, und sogar bis nach Berlin und Frankfurt am Main. Er versuchte dabei die kaufmännische mit der industriellen Tätigkeit zu verbinden. Nicht alle von den zahlreichen Unternehmungen Ruttigs brachten entsprechende Gewinne. Schuldig daran war größtenteils Ruttig selbst, der mehrmals seine Geschäfte riskant

fürte und sein Vermögen für Luxuseinkäufe verschwendete. Zu seiner Pleite leisteten aber auch äußere Umstände ihren Beitrag, darunter die Nichtbezahlung durch Russen für die Armeebelieferung, Devaluation der polnischen Münze infolge der Münzefälschungen Friedrichs des Großen, und letztendlich Verschlechterung der Bedingungen für Handelsführung in der Zeit der Barer Konföderation (seit 1768). Im Fall Ruttigs sollen jedoch seine Beweglichkeit, Unternehmungslust, Breite der Kontakte, sowie die Fähigkeit sogar aus ganz schlimmen Situationen einen Ausweg zu finden (bis zum gewissen Zeitpunkt), geschützt werden.